

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
 Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
 „PZL — ŚWIDNIK”
 ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 6 (512)

10 marca 1979 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Nasze Panie • Zmiany w RZ • Wiadomości turystyczne

Z myślą o dziecku

Międzynarodowy Rok Dziecka mobilizuje do wzmocnionych działań na rzecz najmłodszych obywateli kraju. Zobowiązuje jednocześnie do podjęcia takich przedsięwzięć, które przyczyniają się do poprawy warunków życia i pracy dzieci i młodzieży. Wszystkim działaniom przyswieca jedna wspólna sprawa — a mianowicie uśmiechnięte i radosne twarze naszych dzieci.



W Świdniku powołany został Miejski Komitet Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka z przewodniczącym Władysławem Nykiem na czele. W skład komitetu wchodzi Longina Zuk, Feliksa Chojnacka, Halina Bernat, Marta Czechowicz, Józef Woź-

niak, Zdzisław Mazur, Jerzy Bronisz, Szymon Arasimowicz, Adam Maruszak, Henryk Panasiuk i Radosław Rubaś.

Komitet nakreślił zadania jakie mają podjąć zakłady pracy, instytucje i szkoły w bieżącym roku — roku dziecka. Chodzi o stworzenie programu działa-

nia w którym wszyscy mieliby swój własny udział, o pozostawienie trwałych śladów, takich by można było powiedzieć: że mamy w mieście, więcej boisk sportowych, placów gier i zabaw, o poprawie warunków pracy w szkołach, że dzieci mają lepsze warunki wypoczynku.

Rozpoczęto już działalność zmierzającą do gruntownego rozeznania potrzeb opiekuńczo-wychowawczych dzieci z rodzin niewydolnych wychowawczo, alkoholików, wymagających pomocy materialnej. Mamy wiele sierot społecznych którym trzeba się zająć. Będzie to głównie pomoc materialna, opieka wychowawcza, i pomoc w nauce. W szczególności drastycznych przypadkach zaniedbań wychowawczych rodziców — odebranie im opieki rodzicielskiej. O tym jakiej pomocą będą wymagały te dzieci i jaka jest ich grupa wykaza badania. Wydział Oświaty i Wychowania wspólnie z ZM TPD prowadzi działanie w celu pozyskania rodzin zastępczych i rodzinnego domu dziecka. Obecnie mamy już 8 takich rodzin — nie jest to wiele, biorąc pod uwagę ilość dzieci czekających na taką formę pomocy. Dobrze by się stało, gdyby w Świdniku powstał rodzinny Dom Dziecka, jak do tej pory brakuje najważniejszego — rodziców którzy chcieliby podjąć się tej trudnej i odpowiedzialnej roli. Znalezienie takich opiekunów nie jest łatwe, wychowanie i opieka kilkunastuosobowej grupy dzieci wymaga wiele trudu (Dokończenie na str. 2)



WSZYSTKIM CZYTELNICZKOM WIELE RADOŚCI
 I SŁONCA W DNIU ICH ŚWIĘTA

ZYCZY

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Daniela Adamkiewicz

W 1969 roku rozpoczęłam pracę w Świdniku w wydziale planowania operatywnego. Od dwu lat pracuję w dziale kadr prowadząc sprawy osobowe w wydziałach, których większość załogi stanowią kobiety. Przycho- dzą one do pani D. Adamkiewicz z wieloma sprawami — nie zawsze są to kłopoty w pracy, często na przykład problemy rodzinne. Inspektor p. D. Adamkiewicz jest jedną kobietą w dziale kadr, nie- rzadko koledzy proszą ją o po- moc przy rozwiązywaniu wyjąt- kowo drastycznych problemów, w których chodzi o sprawy pracow- nic. Kadrownicy nie mają łatwej pracy, bo mimo najlepszych chęci nie są w stanie załatwić wielu spraw tym, którzy z nimi się zgłaszają, a wiadomo kobiety ma- ją więcej problemów. Mnogość ról społecznych — praca na kilku etatach — pani domu, matki, zo- ny no i oczywiście pracownica zakładu, to zadania często nie do pogodzenia. Nawet wtedy, gdy pracownice dobrze się z tych wszy- stkich obowiązków wywiązują i tak traktowane są gorzej od kolegów z pracy. Świadczą o tym chociażby różnice w wynagrodze- niu za pracę. Stawki kobiet w zakładzie są niższe od stawek mężczyzn, zatrudnionych przy wykonywaniu równorzędnej pra- cy. No cóż z kobietami są zaw- sze dodatkowe kłopoty — wy- chodzą za mąż, rodzą dzieci, a

przede wszystkim chodzą na zwo- lenienia lekarskie z tytułu choro- by dziecka. W związku z tym do- chodzi do nieporozumień między kierownictwem wydziału a pra- cownicią. Pani Daniela robi co może by łagodzić te problemy, a niemożliwość ich załatwienia to jej główne zmartwienie w pracy. Skuteczność jej działań podnosi fakt współpracy z ko-



misją kobietą przy Radzie Za- kładowej. Twierdzi, że gdyby załatwiła wszystkie sprawy po- myślnie, praca dawałaby jej du- żo więcej satysfakcji i zadowole- nia.

I. W.

Zdzisław Mazur - Przewodniczącym RZ

Po zmianach w lubelskiej WRZZ w obecności członka egze- kutywy KW PZPR, przewodni- czącego WRZZ w Lublinie tow. RYSZARDA PIOTROWSKIEGO, przedstawiciela ZG ZZM tow. EDWARDA PIETRASA, I sekre- tarz KZ PZPR tow. MIECZY- ŚLAWA KOCA i dyrektora na- czelnego wytwórni mgr inż. JA- NA CZOGAŁY, w drugiej deka- dzie lutego br. odbyło się plenum naszej Rady Zakładowej. Referat pt. „Zadania Związków Zawodo- wych w świetle uchwały XIII PLENUM KC PZPR i X Plenum CRZZ” wygłosił w-ce przew. Rady

Zakładowej tow. Tadeusz Mar- czuk. Po dyskusji Plenum zaak- ceptowało jednomyślnie uchwałę, w której wytyczono zadania i kierunki w działalności organi- zacji związkowej w 1979 roku. W końcowej fazie obrad członko- wie Plenum pożegnali serdecznie odchodzącego do pracy w WRZZ w Lublinie tow. JANA TKACZY- KA, oddanego działacza związk- owego dotychczasowego przewo- niczącego naszej Rady Zakłado- wej. W związku z tym Plenum rozpatrzyło i zatwierdziło pro- pozycje zmian w składzie Rady Zakładowej. Nowym jej przewod-

niczącym został tow. Zdzisław Mazur natomiast funkcję sekre- tarz KSR powierzono tow. Mar- ianowi Chalasowi. Funkcję se- kretarza d.s. socjalno bytowych pełnić będzie tow. Irena Dzido. W skład Prezydium weszła tak- że długoletnia działaczka zwią- kowa Wiesława Wrońska, która pełnić będzie funkcję skarbnika RZ. Wszystkim powołanym do pełnienia, niełatwych przecież o- bowiązków życzymy owocnej pra- cy dla dobra załogi i satysfakcji z jej efektów.

K.

NASZ KOMENTARZ

Jedno z założeń ustroju socjalistycznego sta- nowi dążenie do zwiększenia udziału mas pra- cujących w procesach rządzenia krajem. Prak-

tycznym przejawem realizacji zasady ludowa- łstwa w sferze produkcji jest powoływanie różnych form przedstawicielstwa załóg do repre- zentowania ich interesów i współzaczynania przedsięwzięć. W Polsce już w pierwszych

Samorząd Robotniczy

Na początku lat pięćdziesiątych nastąpiło pewne ograniczenie bezpośredniego wpływu pracow- ników na zarządzanie, zaś starano się bardziej wyeksploatować mobilizacyjne funkcje organiza- (Dokończenie na str. 3)



Najlichnniejszą grupę pań w Ośrodku stanowią pracownice sekcji przygotowania danych, których pracę kieruje Maria Bronisz. Pracuje ona w WSK od 1959 roku a rozpoczęła od pracy na stanowisku rachmistrza w rachubie wynagrodzeń. W kilka lat później przeszła przeszkolenie specjalistyczne i 15 lat temu jako jedna z pierwszych podjęła pracę w organizowanej wówczas Stacji Maszyn Analizy — poprzednicze Ośrodka. Pani Maria początkowo była operatorką, a później kontrolerką procesu przetwarzania danych. Od roku 1966 do chwili obecnej pełni funkcję kierowniczkę sekcji przygotowania danych w Ośrodku Przetwarzania Informacji. Kieruje trzydziesto-

osobową grupą kobiet, operatorek maszyn, które co miesiąc dziurkują sprawdzają około 350 tys. kart perforowanych. Za pośrednictwem tych kart dane z dokumentów przenoszone są do obliczeń na maszynach cyfrowych. Przygotowanie danych to najbardziej żmudny i pracochłonny etap przetwarzania — a obecny zespół świetnie sobie z nim radzi. Pani Maria Bronisz cieszy się dużym autorytetem wśród przełożonych. Dużo czasu i uwagi poświęca młodym pracownikom, pomaga im pokonywać trudności, uczy optymalnego wykorzystania sprzętu i dobrej, odpowiedzialnej pracy. Trzykrotnie zwyciężyła w plebiscycie na najlepszego nauczyciela — wychowawcę młodzie-

ży — to także ma swoją wymowę.

W dowód uznania zasług kierownictwa i kolektyw Ośrodka wystąpiło z wnioskiem o nadanie jej odznaki Zasłużony Pracownik WSK Świdnik. Pani Maria prowadzi dobrze nie tylko zespół pracowników oraz gospodarstwo domowe, ale również — choć z nieco mniejszą wprawą — dużego Flata.

Jest dobrą gospodynią, wzorową żoną oraz matką dwóch synów. Zawsze zrównoważona i pogodna, zasługuje na bukiet kwiatów, równie pięknych jak te które rosną na uprawianej pieczołowicie przez jej całą rodzinę działce.



Z powodu zupy

Zaalarmowana telefonem znalazłam się w stołówce zakładowej, gdzie według opinii kilku pracowników inwestycyjnego podano nieświeżą zupę. Oprócz mnie pojawili się również inspektor bhp, lekarz oraz przełożeni radcy zakładowej. Zdenierowana kierowniczka wyjaśniła nam przyczynę zamieszania. Cały incydent wyglądał w następujący sposób: jeden z pracowników po spróbowaniu zupy, stwierdził że jest ona śmierdząca, jego zarzut poparili koledzy z tego samego wydziału. Szybko utworzył się zator, dwu pracowników stanoło przy wejściu do stołówki informując pozostałych że posiłku regeneracyjnego nie da się jeść. Wielu pracowników odeszło nie próbując nawet zupy. Grupa z wydziału wykonawstwa inwestycyjnego zaproponowała

zamianę zupy na suchy prowiant. Po odmowie zaczęto grozić rzucaniem talerzy. Kierowniczka przekonana o tym, że zupa jest dobra prosiła o zatrzymanie zupy i oddania jej do przebadania oraz zagroziła, że w razie rozpoczęcia „rozróby” zamknie stołówkę i wezwie milicję. Na takie dictum pracownicy zrezygnowali z dalszych pretensji i po prostu wrócili do pracy. Po zapoznaniu się z przebiegiem zajścia, postanowiliśmy sprawdzić zupę we wszystkich barach zakładu. Nasza wędrówka po barach potwierdziła opinię, że ponadto w tym dniu jarzynowa była świeża i smaczna.

Tak wyglądało zajście, może cała rzecz nie warta była pisania o niej, gdyby nie fakt ujawnienia się przy tym braku odpowiedzialności i wyobraźni grupy

ludzi — którzy z niewiadomych powodów zakłócali porządek w stołówce oraz narazili dodatkowo kilka osób wyjątkowo przychylną sprawę na stratę czasu. Przecież wezwany lekarz, nie przyjął w tym czasie zarejestrowanych i oczekujących w niemałej kolejce i nie jest powiedziane, że w tym samym czasie inni ludzie nie skarżyli się na to do kierownika przychodni.

Myślę, że gdyby wśród oczekujących na wizytę lekarza znalazł się jeden z tych pracowników który spowodował zamieszanie w stołówce, to sprawa jego czekania na lekarza trwałaby nawet do dyrekty. Motywowałby, że przecież o czas pracy tu chodzi, jak lekarz może go lekceważyć! I w ten sposób kółko zamyka się.

O co tu właściwie chodziło? O zwykłą grądzę, rozerwanie się cudzym kosztem?

I. Wierzechó

Nagroda czy zawsze słuszna?

W jednym z „Reportaży na zamówienie” Jerzy Popow przedstawił pracę komunikacji miejskiej. Przypadkowy rozmówca reportera dziękował kierowcy autobusu za dobrą pracę. Faktycznie, w zestawieniu z innymi soferami przedsiębiorstwa ten „pozytywnie” się wyróżniał.

Przedstawiony fakt był przyczyną mojej refleksji nad sprawą dobrej pracy. Coraz częściej dzieje się u nas za dobrze spełniony obowiązek, czyli pracę wykonaną bez fuszki.

Nie podoba mi się to. Czy za to należy się jakaś specjalna pochwała? Na pewno nie! Nie można sprawy również generalizować, pisząc, że większość pracuje źle. Nagradzanie pracowników oraz publikowanie ich sylwetek jest ze wszech miar słuszne, tego nie kwestionuję. Ale czy wszystkich? Czy mam pisać albo wnioskować do dyrekcji o pochwałę dla pani z za lady, która sprzedająca mi chleb była miła, a nawet uśmiechnęła się?

Ktoś mógł komentować ten fakt tym, że sprzedawczyni miała dobry humor, bo inna sprzedająca mu mleko, była mniej uprzejma. Ocena pracy jest zjawiskiem złożonym, w zależności kto jakie przyjmuje kryteria.

Jeżeli w wydziale zakładu jest bałagan, mało kto przykłada się do pracy, a znajdzie się ktoś solidnie pracujący, więc jego się wy nagradza. Jest to zapewne słuszne. Jednak z tego trzeba wyciągnąć odpowiednie wnioski. Należy się zastanowić dlaczego inni mu nie dorównują, jeżeli nie jest indywidualnością?

Granica gdzie kończy się obowiązek, a zaczyna się praca (bo taka powinna stanowić o nagrodzie) jest płynna w zależności od sytuacji czy organizacji pracy w przedsiębiorstwie. Np. pracownik toczy detale i układa je równo w pojemniku, a drugi, wykonuje to samo, ale rzucił część jak popadło. Na pewno każdy powie, że lepszym jest ten pierwszy.

Dlaczego tak robi ten drugi? Z lenistwa? Może i tak. Układanie uważa za zbędną stratę czasu — też możliwe. A może nikt mu nie powiedział, że trzeba tak robić to wtedy magazynierowi będzie się lepiej liczyć. Jak widzimy, nagradzanie wiąże się ściśle z organizacją pracy. Dlatego też nagradzając, należy kierować się innymi motywami niż ten: „inni wystawili tyle wniosków, więc i ja muszę...”

tr.

Z myślą o dziecku

(Dokończenie ze str. 1)

a przede wszystkim miłość do dzieci. Planuje się w bieżącym roku przedszkola — które wprowadzie nie rozwiąza problem opieki nad dziećmi w wieku od 3-6 lat, ale choć trochę go załagodzi. Pomyślano również o zabezpieczeniu dzieciom wypoczynku, w tym roku ma być przeprowadzona gruntowna modyfikacja placów zabaw. Pracownicy WSK przyczyniają się do wyposażenia placów w odpowiedni sprzęt. Rozpoczęta będzie również budowa boiska sportowego przy szkole nr 2.

W zadaniach Miejskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka znalazł również ważne miejsce problem opieki nad dziećmi z wadami psychofizycznymi. Nadal rozwijane będą kolonie, półkolonie, zimowiska zdrowotne, zajęcia rehabilitacyjne dla takich dzieci.

Gimnastyka korekcyjna objęto 100 — osobową grupę dzieci. Zdarza się dzieci z poważnymi wadami postawy i te dzieci są szczególnie nieszczyśliwe, im właśnie należy się szczególna pomoc. Każdy zakład pracy ma

swoją własny plan obchodów roku dziecka, w którym zwraca się szczególną uwagę na zwiększenie świadczeń socjalno-bytowych dla dzieci, poprawę warunków nauki, bazy do działalności kulturalnej.

Zakłady zadeklarowały fundowanie książeczek mieszkaniowych dla sierot.

Warto zastanowić się czy nie można zrobić więcej, ot choćby dla przykładu udostępnić Zakładowy Ośrodek Rehabilitacji dzieciom, którym potrzebna jest taka pomoc, przecież są to dzieci naszych pracowników. Warto zastanowić się nad sytuacją panującą w szpitalu dziecięcym w którym panuje straszna ciasnota. Co robić, by dziećmi chorującymi przyjeżdżającym w szpitalu stworzyć choć trochę lepsze warunki.

Tylko niektóre sprawy. Jest ich dużo więcej do rozwiązania. Potrzebna jest do tego masowa pomoc, nasz udział w tej pracy. Zastanówmy się co możemy, „co ja mogę zrobić”, jak przyczynić się do tego by dzieciom było łatwiej żyć, by wszystkie były szczęśliwe.

Irena Wierzechó

Helena Lesicka

...pracuje w wydz. kuźni. Kiedy spytałem o tą pracownicę bez trudu wskazano mi jej stanowisko. Helena Lesicka znana jest powszechnie w wydziale. Zdyscyplinowana, pracowita, pogodna i uśmiechnięta potrafi szybko znaleźć wspólny język ze wszystkimi. W ciągu doświadczone kilkunastu minut opowiedziała mi garść szczegółów z życia i pracy zawodowej:

— „Po kilkuletnim pobycie na Ziemiach Odzyskanych przyjechalismy z mężem na Lubelszczyznę i osiedliliśmy się w Kaletówce za Niedzwiedzi. Mąż (inwalida wojenny) podjął pracę w świdnickiej wytwórni w charakterze ślusarza. Obecnie pracuje w wydziale motocyklowym. Po pewnym czasie otrzymaliśmy mieszkanie w Świdniku i to było najważniejsze wydarzenie tamtego okresu. W 1960 roku i ja podjęłam pracę w zakładzie. Pierwsze 4 miesiące przepracowałam w wydziale obróbki pokryciowej. Na wniosek komisji lekarskiej przeniesiono mnie do wydziału kuźni. Przez pewien czas byłam zazyszczaaczem, a obecnie cechowaczem. Mimo, że nie jest to lekka praca polubiłam ją — swoją codzienną robotę i chciałabym pracować jak najdłużej w wydziale. Czas jednak nie stoi w miejscu, emerytura coraz bliżej. Za rok pożegniam wytwór-

nię, w której przepracowałam już 19 lat. Mam w wydziale wielu dobrych przyjaciół i znajomych z którymi wspólnie niejednokrotnie pokonywałam trudności i kłopoty związane często z realizacją zadań planowych a to jak wiadomo łączy mocniej niż np. wspólna zabawa. Zal będzie się z nimi rozstawać. Dochowałam się dwóch synów. Obaj pracują w zakładzie. Myślę, że godnie zastąpią swoich rodziców. Postanowiliśmy z mężem odejść na emeryturę mniej więcej w tym samym czasie. Zakład będziemy miłe zawsze wspominać najbardziej chyba na naszej małej działce, na której rosną co roku piękne pachnące i duże kwiaty.”



sil zbrojnych i humanitarne celów i zadań.

Zgodnie z powyższymi cechami zadania obrony dzielimy na cztery umowne grupy:

- ochronę żywności i wody, płodów rolnych, zwierząt hodowlanych i paszy;
- ochronę zakładów, surowców i produktów finalnych a także dóbr kultury;
- przygotowania organów i sił OC do prowadzenia prac ratowniczych

OBRONA CYWILNA

i awaryjno-remontowych.

Natomiast obowiązki i prawa obywatelskie w zakresie przygotowania i realizacji przedsięwzięcia obrony cywilnej obejmują:

- pełnienie służby w formacjach samoobrony (TOS, ZOS, ZGS),
- pełnienie służby w jednostkach ratowniczych przewidzianych do militarnych;
- przygotowanie się do samoobrony (m.in. przygotowanie materiałów i sprzętu);
- udział w szkoleniu obywateli (pożegnane szkolenie ludności, szkolenie przysposobienia obronnego młodzieży.

winnością administracji, organizacji społecznych i wszystkich obywateli. Aktywność obrony cywilnej jest ciągła. Funkcjonuje ona zarówno w okresie pokoju, w gotowości do działania w sytuacjach awaryjnych, gdy konieczny jest zbiorowy wysiłek dla przeciwdziałania się zagrożeniu, jak również w warunkach wojny, a zwłaszcza stwarza możliwość przetrwania w razie użycia broni jądrowej. Zadania obrony cywilnej realizowane są we wspólnym wysiłku całego systemu obronnego kraju, dla naszego, wspólnego bezpieczeństwa.

Jadwiga Kiejda

Jest znaną i cenioną działaczką związkową w przedsiębiorstwie. Często, a co chyba nie mniej ważne trafne i rzeczowe wystąpienia na posiedzeniach plenarnych Rady Zakładowej i KSR-ach zjednały jej wielu sympatyków. W jej dotychczasowej pracy zawodowej i społecznej liczą się zresztą nie tylko słowa lecz i czyn. Pracę w WSK w Świdniku podjęła w 1963 roku — w księgowości.

„Wyrozumiałości i serdeczności ludzi, z którymi zaczęłam pracować — opowiada JADWIGA KEJDA — zawdzięczałam wiele, gdyż początki nie były łatwe, praca w księgowości wymaga zawsze samozaparcia i dokładności. Po dwóch latach pracy zawodowej doszły niespodziewane obowiązki społeczne. Wybrana zostałam mężem zaufania w grupie związkowej i wciągnięta niejako w wir nowych problemów i zagadnień. Od tamtych dni mija już 16 lat mojej działalności społecznej. Byłam w między czasie kasownikiem i członkiem Rady Oddziałowej ds. socjalno-bytowych. Obecnie pełnię funkcję przewodniczącej rady oddziałowej nr 38. Jestem członkiem Plenum Rady Zakładowej i KSR. Pracuję w komisji problemowej przy Radzie Zakładowej ds. oświaty i kultury. Z działalności naszej oddziałowej rady związkowej wspominam często akcje fundowania książeczek mieszkaniowych PKO dla wychowanków Domu Dziecka nr 3 imieniem J. Korczaka w Lublinie. Otrzymały je BARBARA HERMANOWICZ i TERESA KROCHMAL. Utrzymujemy z nimi kontakty. A w ogóle to nie chciałabym dzielić problemów na małe czy większe. Moim zdaniem liczy się każda załatwiona w czasie ludzka sprawa — mieszkanie, sanatorium, zasiłek, czy też dobrze zorganizowana wycieczka. Nie mam zwyczaju liczyć czasu lecz staram się zawsze aby go przydatkiem nie zmarnować. Zyciowość i serdeczność ludzi, z którymi się spotykam dosyć często uskrzydla mnie w pracy społecznej. Moje sukcesy, o ile tak to można określić są zasługą wszystkich pracowników naszego pionu i kierownictwa, które stwarza mi dogodny klimat tak bardzo

potrzebny w działalności społecznej”.

Ze swej strony dodam, że za ofiarą pracę zawodową i społeczną JADWIGA KEJDA otrzymała odznakę „Zasłużony dla WSK”, wiele dyplomów i listów pochwalnych. W jednym z koncertów dla „Ludzi Dobrej Roboty” dedykowano jej piosenkę. A śpiewał — Edward Hulewicz. K.



Związkowe działanie

W br. obchodzimy 30-lecie działalności Funduszu Wczasów Pracowniczych dzięki któremu wypoczęło wielu z nas. W okresie od 1949 — 1978 r. ze wszystkich form wczasów prowadzonych przez FWP skorzystało 16.700 tys. osób w tym z lecznictwa profilaktycznego i sanatoryjnego 2.795 tys.

Oprócz wczasów wypoczynkowych i leczniczych FWP prowadzi wczasy specjalistyczne: dla seniorów w Ustroniu Cieszyńskim, dla osób z nadwagą w Juracie, dla łazogów w Żabnicy k/Węgierskiej Górze, lingwistyczne z J. niemieckim i rosyjskim w Łądku oraz esperanto w Międzygórzu, z nauką jazdy samochodem i uzyskaniem prawa jazdy w Sobieszowie k/Jeleniej Górze.

Aktualnie FWP dysponuje 64 wypożyczalniami sprzętu sportowego, 31 przystankami wodnymi z różnorodnym sprzętem pływackim, 292 bibliotekami centralnymi i filialnymi w DW — ze sta-

W lutym w sali widowiskowej Zakładowego Domu Kultury otwarto wystawę malarstwa, która była kolejną prezentacją plastyki środowiskowej. Jej uczestnikami byli pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, innych instytucji naszego województwa oraz studenci Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS i sekcji historii sztuki KUL. Większość prac nawiązywała do przedmiotowego malarstwa, chociaż można było również spotkać obrazy z nurtu abstrakcji aluzyjnej i geometrycznej.

Kwiaty są tematem prac Wiesławy Rubaj, nauczycielki Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku, oraz Flory Jungowskiej, członka Wojewódzkiego Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych w Lublinie. Pejzaż architektoniczny dominuje w obrazach Danuty Wiśnickiej, które charakteryzują się uproszczoną formą i dojrzałością kolorystyczną. Plastik WSK — od niedawna współpracownik Głosu — Marek Panowek, absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie, zaprezentował 4 obrazy:

martwą naturę która jest kopią pracy francuskiego realisty Gustawa Goubeta, dwa inne obrazy utrzymane w nurcie abstrakcji geometrycznej i najbardziej refleksyjny pejzaż o wyraźnym surrealistycznym zabarwieniu.

Jedną z najmłodszych uczestniczek wystawy Dorota Stypińska studentka 5-go roku historii sztuki KUL w Lublinie przedstawiła dwie prace utrzymane w konwencji realistycznej, dwie inne malowane na drewnie nawiązujące do ekspresjonizmu. Najliczniejsza i najbardziej zróżnicowana w treści i w formie grupa prac należała do Józefa Wrońskiego.

Teresa Szczepańska, studentka UMCS prezentowała grafikę — rysunki wykonane piórkami, bazujące na konkretnym przedmiocie, zmuszające do myślenia. Zbi-

gniew Zakrzewski, pracownik ZDK przedstawił jedną pracę — kopię dzieła Rembrandta „Mezyczyzna ze złotym kołczykiem”. Do zaprezentowania pozostały fotografie Edwina Wojnowskiego, studenta pierwszego roku Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Były one przedmiotem indywidualnej wystawy w galerii „Mały Rynek” w Krakowie. Fotografie te są odbiciem specyficznej atmosfery naszych czasów, wyrażają treści metaforyczne, filozoficzne, zawierające duży ładunek emocjonalny.

Srodowiskowa wystawa malarstwa zorganizowana przez Zakładowy Dom Kultury stała się ważnym wydarzeniem artystycznym w Świdniku. Potwierdzeniem tego jest znaczna ilość osób zwiedzających ekspozycję.

Stanisława Swierz



O łodowiskach powtórnie

Na krytykę zawartą w artykule „Łodowiska będą w lecie” obszernych wyjaśnień udzielił nam na razie tylko Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego. W piśmie czytamy, że na ubiegłoroczny apel Wydziału, skierowany do różnych jednostek administracyjno-społecznych, o przystąpienie do akcji budowy łodowisk — otrzymano zgłoszenia od: Szkoły Podstawowej Nr 3 (łodowisko przy szkole) — komitetów obwodowych Nr 6, 4, 2, 5 (łodowiska przy ul. 3-ciego Maja 6, Słowackie-

go 5, Świerczewskiego 7 i Mickiewicza 4). Spółdzielni Mieszkaniowej (łodowiska przy ul. Racławickiej 35, Parosławowej 5 i Srodzkiej 10) — FKS „Avia” (łodowiska na kortach tenisowych). Zanim dokonasz czytelniku oceny tych, którzy swoich zobowiązań nie dopełnili należy ci się dodatkowa informacja, że na apel nie odpowiedziało w ogóle 6 Komitetów obwodowych, szkoły (z wyjątkiem „Trójki”), TKKF i WOS i R „Bystrzyca”. Wynika z tego, że — cytujemy treść pisma Urzędu Miejskiego:

„... ogółem na terenie miasta w okresie zimy winno być czynnych 9 łodowisk, a więc ilość w zupełności wystarczającą. Jednak zgodnie z całkowicie słuszną krytyką zawartą w waszym artykule rzeczywistość okazała się inna. Jednostki deklarujące budowę łodowisk z wielu przyczyn i względów nie dotrzymały swych zobowiązań...” i dalej „... Budowa i urządzanie łodowisk jest dobrowolną deklaracją odpowiedzialnych jednostek, a przede wszystkim ludzi chętnych, rozumiejących potrzeby środowiska w tym zakresie. Obojętność samych rodziców uniemożliwia przeprowadzenie w sposób masowy, spontaniczny tego typu akcji. Wydział nie posiada uprawnień egzekwowania drogą administracyjną dobrowolnych akcji. Zachęcamy jedynie nagrodami

i wyróżnieniami osoby szczególnie zaangażowane w akcję budowy łodowisk na podsumowaniu organizacyjnym w Urzędzie Miasta w marcu każdego roku...”

Nie dodać, nie ująć. Błędne koło, naszym zdaniem dobrowolne deklaracje nie mogą się odnosić do łodowiska z prawdziwego zdarzenia. Dla nikogo kto z łodowisk korzysta nie jest tajemnicą że wymagają one ciągłej pracy. Nie można zrobić ich na całą zimę w ciągu jednego mroźnego wieczoru. Ile pracy wymagają należy spytać p. Kuśmirkę. Rodzice naszym zdaniem też wszystkiego nie zrobią i nie wstydymy się tego powiedzieć.

Idea wyłączonego społeczeństwa przy tego typu akcjach, poparta nawet nagrodami i wyróżnieniami zawsze będzie zawierała niepełność i bezsilność przy egzekwowaniu przyległych obowiązków. Miało to przebiec miejsce w tym roku gdzie można było znaleźć na dodatek wiele obiektów przyznanych. I nie ludzmy się, zawsze one się znajdują. Zima już się kończy i pozostanie dużo czasu na przemyślenie. Powtórzę się przecież nie może precedens jednej śliwki w trzydziestotyśiętnym mieście. Na marginesie tej sprawy — następna, podobna. Kto zadał sobie trud sprawdzenia w ilu miejscach nasi milusińscy bez narażenia swego życia mogą jeździć na saneczkach?

NASZ KOMENTARZ

(Dokończenie ze str. 1)

cji społecznych. Wkrótce jednak rola czynnika społecznego ponownie wzrasta. W 1954 r. organizm percyjny w przedsiębiorstwach otrzymał prawo kontroliowania administracji przyznano narodom charakter produkcyjno-ekonomiczny. Pierwszą instytucją samorządu robotniczego były powołane przez załogi w 1956 r. rady robotnicze. Ustawa sejmowa z 19.11.1956 r. usankcjonowała je i zaleciła jako formę realizacji hasła demokracji ludowej. Rady robotnicze miały wówczas uprawnienia do podejmowania decyzji, sprawowania funkcji kontrolnych i opiniotwórczych. Zbiegło to się z posunięciami decentralizacyjnymi w systemie planowania

do decyzji załogi, ustalanie regulaminu w kwestii przyznawania premii ze środków funduszu zakładowego budownictwa mieszkaniowego oraz obiektów i urządzeń socjalnych i kulturalnych, zatwierdzanie wyboru przewodniczącego, sekretarza i prezydium rady robotniczej, sprawowanie nadzoru i kontroli nad działalnością gospodarczą przedsiębiorstwa oraz dążenie do jej usprawniania. Organizowanie wykonania uchwał KSR, bieżąca kontrola gospodarki, finansów i administracji zakładu oraz wiele innych uprawnień przypada radzie robotniczej, jej prezydium, radom oddziałowym oraz komitetom problemowym. Funkcjonowanie samorządu robotniczego nie narusza w niczym zasady jednoosobowego kierownictwa w przedsiębiorstwie.

Dyrektor jest obowiązany do realizowania uchwał jego organów jeśli nie są one sprzeczne

Samorząd Robotniczy

i kierowania gospodarką narodową i przyczyniło do zwiększenia jej efektywności oraz poprawy stosunków społecznych. Pierwsze dwa lata funkcjonowania rad robotniczych dowiodły potrzeby regulacji wielu problemów między nimi, organizacjami społecznymi i administracją gospodarczą. 20.12.1958 r. ustawa sejmowa powołała Konferencję Samorządu Robotniczego jako naczelny organ koordynujący działalność wszystkich podstawowych komórek przedstawicielskich załogi. Organami samorządu robotniczego od tego czasu są: KSR, rada robotnicza, prezydium rady robotniczej i oddziały rady robotniczej, rady zakładowe, związków zawodowych, komitetu zakładowego PZPR, przedstawicieli zakładowych kół ZSMP i NOT. Do konferencji KSR należy: zatwierdzanie zakładowych regulaminów pracy, podejmowanie uchwał w sprawie podziału funduszu zakładowego lub przekazanie tej sprawy

z przepisami prawnymi. Stały nadzór nad samorządem robotniczym sprawują instancje związków zawodowych. One też reprezentują go w sporach z administracją zakładów oraz troszczą się o jego dalsze rozwijanie, gdyż również dzięki niemu następuje racjonalizacja działań wytwórczych oraz pogłębienie procesów demokratyzacji. Pełnić funkcje organizacyjno-gospodarcze i społeczno-wychowawcze samorząd robotniczy wpływa pośrednio na przyspieszenie tempa wzrostu ekonomicznego naszego kraju. Dnia 26 stycznia odbyła się kolejna Konferencja Samorządu Robotniczego w WSK - Świdnik, na której po wcześniejszych konsultacjach z całą załogą zatwierdzono plan społeczno-produkcyjny oraz przedsięwzięcie socjalno-bytowych na 1979 r. Od sprawnego kierowania oraz wytyżonego wysiłku wszystkich pracowników będzie głównie zależało czy niełatwe zamierzenia zostaną wykonane na 100 procentach. j.



To jedyna górka saneczkowa w mieście. fot. Wierchoś

KRAJOZNAWCZE wędrownik WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

A może jednak będziemy biegać

Często ciężko jest pokonać barierę własnego lenistwa w niedzielnym porannek. Tylko dwu osobom udało się więcej niż jeden raz, na trzydziście kilka uczestniczących w kolejnych pięciu „biegach po zdrowie”. A przecież nie lepszego dla poprawy samopoczucia jak ruch na świeżym powietrzu jeszcze nie wymyślili.

Wychodząc z takiego założenia, działacze ZZ ZSMP i Ogniska TKKF „ŚWIT” zainicjowali w Świdniku, rozpowszechniając się w kraju, akcję „bieg po zdrowie”. W moźną niedzielę, 14 stycznia rano w holi ośrodka sportowego zjawili się 14 osób. Kto nie miał własnego dresu, mógł na miejscu wypożyczyć i korzystać z szatni klubu. Dziarsko nastrojeni wbiegaliśmy w śnieżną biel... Jednak prawie dla wszystkich ten kontakt ze świeżym powietrzem okazał się zabójczy. Za tydzień zgłoszyli się już tylko 4 osoby. Podczas trzech następnych niedziel sytuacja powtórzyła się: 3-4 osoby odważyły się nałożyć dres. Ognisko TKKF „Róża” w Lublinie serwując uczestnikom gorącą herbatę, po trudnym początku, potrafiło sobie pozyskać stałych „bywalców” — a my nie potrafimy!

Mówię w czasie przeszłym, bo działacze ze „Świtu” powiedzieli, że do pięciu razy sztuka i... zrezygnowali. Uważam, że za szybko! Apeluje o kontynuację rozpoczętej akcji, ponieważ trzeba czasu, aby przełamać barierę w

świadomości ludzi i zaszczepić nawyk aktywnego spędzania czasu w niedzielnym porannek. Więc może jednak w najbliższą niedzielę spotkamy się przy wspólnej zabawie ruchowej?

(ek)



Zmotoryzowani Świdniczanie po raz trzeci w tym roku są zaproszeni, przez chorzowski Klub Turystyki Motorowej „Klaskon” do wzięcia udziału w Ogólnopolskim Rajdzie Samochodowo-Motocyklowym „ZAMKI W POLSCE”. Pisaliśmy o tym rajdzie w ubiegłym roku zachęcając do udziału. Kilka osób skorzystało z zaproszenia. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe propozycje i znaczki oraz premię do punktacji na odznakę Turysty Motorowego. Z przyjemnością odczytaliśmy listę nagrodzonych — na czwartym miejscu listy nagrodzonych znalazł się Kazimierz Ciszewski, który zwiędził ponad 35 obiektów. Gratulujemy sukcesu! Ciekawi byliśmy nagrody, okazała się nią ludowa drewniana rzeźba. Na pytanie czy w obecnym roku pan Kazimierz zamierza uczestniczyć

Studium wiedzy o ochronie przyrody

ZW PTTK wspólnie z ZW LOP rozpoczyna organizację studium wiedzy o ochronie przyrody mające na celu popularyzację idei ochrony przyrody wśród szerokiego mas społeczeństwa, zapoznanie się z głównymi światowymi problemami w tej dziedzinie i problemami ich naukowego rozwiązania oraz poznanie najciekawszych przyrodniczych obiektów lubelszczyzny.

Studium obejmuje 40 godz. wykładów prowadzonych przez wybitnych specjalistów w tej

dzielinie, urozmaiconych wykładami specjalistycznymi m.in. do Roztoczańskiego Parku Narodowego, wybranych rezerwatów przyrody, stref chronionego krajobrazu, Ogrodu Botanicznego UMCS itp.

Zajęcia na studium odbywać się będą w każdą środę tygodnia (godz. 17.00) w sali RPK ZW PTTK ul. Krak. Przedm. 29 III. Inauguracyjne spotkanie 7 marca 1979 r.

Absolwenci studium otrzymają zaświadczenie o jego ukończeniu.

a ponadto mogą uzyskać uprawnień Spółecznych Opiekunów, Instruktorów i Strażników Ochrony Przyrody.

Turyści radzili

Ostatnio odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Oddziału Zakładowego PTTK przy WSK z udziałem prezesów wszystkich kół oraz wielu zaproszonych gości. Obszerne sprawozdanie z działalności Oddziału PTTK za 1978 r. złożył v-ce prezes Oddziału mgr inż. Kazimierz Surówicki, który przedstawił nie tylko osiągnięcia, jakimi syci się Oddział, ale również różnego rodzaju niedomaganie, które występują w jego działalności.

Dyskusja była ożywiona i wniosła wiele do dalszej działalności Oddziału. Między innymi poruszono takie sprawy jak: kultura wycieczek, wykorzystanie autokarów na krótkie wycieczki dla młodzieży szkolnej w godz. 7.30 — 14.00, prowadzenie szkolenia młodzieży celem zwiększenia kadry dla lepszej organizacji imprez turystyki kwalifikowanej i urządzenie wycieczek szkolnych z udziałem wykwalifikowanych pilotów Oddziału.

Dużo ciepłych i sympatycznych słów padło pod adresem pracowników Oddziału i działaczy turystyki kwalifikowanej i urządzenie wycieczek szkolnych z udziałem wykwalifikowanych pilotów Oddziału.

Dan

Rajd na który warto pojechać

W rajdzie otrzymaliśmy odpowiedź twierdzącą i zapewnienie że jest to wyjątkowo mało kłopotliwa forma turystyki indywidualnej gdzie każdy dysponuje swoim czasem oraz wybiera obiekty. Ponadto jak powiedział zwycięzca dzięki rajdowi zwiędził także obiekty, o których nie wiedział, a nawet będąc gdzieś w pobliżu nie podejrzewał ich istnienia.

W odpowiedzi na pytanie o ciekawe wydarzenia rajdu usłyszeliśmy opowieść: „Po przybyciu do jednego z zamków na Śląsku zwróciłem się do kustosza o potwierdzenie pobytu zgodnie z wymaganiami regulaminu. Kustosz spojrzął na arkusz potwierdzenia (na którym było już sporo stempel) i powiedział że dziś jest poniedziałek więc muzeum jest nieczynne. Odpowiedziałem że wiem o tym i jest mi przykro ale tak czasem bywa że odchodzi się sprzed zamkniętych drzwi. Kustosz spojrzął na nas (w rajdzie brałem udział wraz z żoną), wręczył klucze i powiedział że nie można pozwolić żebyśmy odeszli z kwitkiem skoro tak długą drogę przebyliśmy. Przez chwilę byliśmy więc posiadaczami klucza

do zamku i jedynymi ludźmi w nim się znajdującymi. Miło spotkać tak życzliwego człowieka”

W tegorocznym rajdzie może uczestniczyć każdy kto wysłę do klubu „Klaskon” i opłaci wpisowe w wysokości 45 zł za kierowcę i 30 zł za pasażera. Rajd trwa 31.10.79 r. w tym czasie należy zwiędzić minimum 10 obiektów wymienionych w regulaminie. Podajemy dla przykładu niektóre położone bliżej Świdnika: Roztoczański Park Narodowy, Pieniński Park Narodowy; woj. warszawskie: Czersk; woj. białoskpodlaskie: Kodeń, Janów Podlaski; woj. chełmskie: Chelm, Sielec, Stelpe; woj. kieleckie: Bodzentyn, Sobków, Pinczów; woj. lubelskie: Kazimierz Dolny, Belżyce; woj. przemyskie: Sienawa, Skielec, Rzemień; woj. świdieckie: Liw; woj. tarnobrzelskie: Cmiełów, Ossolin, Przysów; woj. zamojskie: Horodło, Grabowiec.

Cała lista obejmuje 98 obiektów z obszaru Polski i jest dostępna w biurze OZ PTTK. Zachęcamy do udziału w tym interesującym rajdzie!

(a)

LEGENDY LUBELSKIE

W pochmurny dzień 1677 roku w stronę rynku ulicą Bramańska kobieta ubrana w ubiór szaty. Kroki swe kierowała do Trybunału mieszczącego się w starym ratuszu lubelskim. W pewnym momencie musiała usunąć się pod ścianą kamieniczki, bo do Bramy Krakowskiej nadjeżdżała okazała karoca. Błoto opryskało jej czarną wdową suknię i czarne zawile. Kobieta machinalnie otrzepała swą odzież, czy bowiem miała utkwione w gmachu gdzieś wkrótce miał rozstrzygnąć się jej los. Myśli jej krążyły wokół sprawy, która ją tu przywiodła. Jasne ślany gmachu i bityk słońca, które wyjrzało zza chmury i odbijało się w szybach okiennych, poruszyły nadzieję jej serca. Wszędzie doznawała krzywdy, teraz zaś z nadzieją, że sprawiedliwość zatriumfuje — choć Sądy Trybunałskie nie cieszyły się dobrą sławą. Szepotały między gminem, że sprawy wygrują ci, którzy przekupowali sędziów złotem. Pogrążona w kłopotach kobieta zeszła po kamiennych schodach do sali rozpraw, a usta jej bezwiednie szeptały: „sprawiedliwość zwycięży”. Po chwili woźny obwieścił przybycie Marszałka Trybunału. Na sali zapanowała cisza. Kobieta rozejrzała się zaleknionym wzrokiem. W głębi sali na podium dostrzegła duży, ciężki stół przykryty zielonym sukniem, a za nim dwa fotela z wysokim oparciem obite czerwonym sametem. Zajmowali je w czasie rozpraw marszałek i prezydent. Po bokach stołu stały masywne

ławę z wygodnymi oparciami obitymi purpurowym aksamitem. Reszta sali oddzielona była balustradą. Za balustradą znajdowały się ławki dla publiczności. Pod jednym z okien stała wysoka trybuna dla moźnych, by ci mogli z góry patrzeć na sędziów. Przed balustradą z boku stał stolik z krzesłem dla obrońcy. Na sali znajdowało się tłum ciekawskich, różnych stanów, mniący się gamą kolorów.

Rozprawy sądowe były okazją do rewii mody. Noszono wówczas stroje polskie, ale bywały i nowinki przywiezione z zagranicy. Przeważały kontuse aksamitne i atlasowe z sukna francuskiego. Tu i ówdzie mienili się żupany złotem haftowane, migwały bućki z safranu — czerwone, żółte lub czarne. Co strojnij przywdziali żupany karmazynowe ze srebrnymi guzikami pod szyją, bądź pończacymi nabitymi rubinami. Mniej zamożni przyodziewali żupany guzami z krzawników pochodzących z warsztatów kobuzowskich lub glogowskich. Nie brakło przy kontuszach i żupanach lamowań ze sznurków białych, srebrnych lub złotych. Urzędnicy trybunałscy też nosili barwne stroje. Straż odziana była w pasowe mundury z zielonymi wyłogami i złotymi szlami na ramionach. Na głowach pośkytywali czarne kapelusze. Woźni sądowni nosili kontuse i żupany w kolorach błętnym i karmazynowym. U boku wisiały szable zaś w ręku mieli laski. Pałestra nosiła białe żupany i kontuse pasowe

podbijane zielonym atlasem. Sędziowie występowali w purpurowych togach.

Wśród takiego grona znalazła się skromna kobieta przyodziana na narno. Publiczność ciekawie patrzyła na biedną kobietę łudzącą się, że tu znajdzie sprawiedliwość. Mieszkańcy Lublina od dłuższego czasu wdzili śgusów magnata krążących wokół sędziów. Mieli oni argumenty w rękach w postaci wypchanych sakiewek. Ale wdowa tego nie widziała. Magnat, przeciw któremu kobieta wniosła oskarżenie również znajdował się na sali. Kobieta podniosła oczy ku trybunie i spojrzeła się na spotkany. Zmieształ się jasnie pan i szybko zaczął przebiegać palcami ognia złotego łańcucha, wiszącego na szyi. Trwało to moment, bo spojrzął na sędziów i powrócił pewność siebie. W tej chwili instygator dał znak i woźny obwieścił:



„Dostojni panowie, najjaśniejszy trybunał przywołuje do attentiona spraw”. Marszałek trzykrotnie uderzył o podłogę długą hebanową laską srebrem okutą, po czym wskazał na adwokata występującego w imieniu

magnata. Adwokat mówił długo i zawiśle szpikując swe przemówienie gęsto łaciną i wychwalając swego klienta jednak nie przedstawiając jasno o co rzecz idzie. Gdy skończył, Marszałek pochylił się ku sędziom, poszeptali chwilę i bez udzielenia głosu wdrowie ogłoszono sentencję wyroku. Zaskoczona kobieta usiłowała coś powiedzieć, ale gwar i śmiechy zagłuszyły jej słowa. Najgłośniejsi śmiali się sędziwy magnata. Po chwili przeszum g'osów daly się słyszeć spokojnie wypowiedziane słowa wdowy nabrzmiałe bólem i poczuciem krzywdy: „diabli osądziłby sprawiedliwiej niż wy sędziowie trybunałscy”. Na sali zaległa cisza jak makiej zasiał. Któż to śmiał uchybić najjaśniejszemu Trybunałowi? Śmiałkow obrażających majestat Trybunału karano nawet śmiercią — niezależnie z jakiego stanu się wywodzili. Twarze pobladły, oczy skierowały się na sędziów. Dotychczas nikt nie śmiał się tak wyrazić swego protestu. Ale Marszałek dał znak i instygator obwieścił koniec rozprawy. Tłum opuścił salę — została tylko kobieta, która po zawiłym roznale opuściła groźne mury sądu. Tuż przed północą przed Trybunał zjechało kilkanaście karet. Na bruku echo niosło tup potopy i turkot kół. W minutę na placu zarolło się od wystrojonych urzędników sądu, którzy ze świecami w rękach udali się do sali rozpraw. Miejsca zajęto według porządku uprzedzonego w czasie obrad Trybunału. Sprawdzono pisarza mieszkającego w gmachu sądu, posadzonego przy pulpicie obok zasiadł dwaj na czarno ubrani palestranci. Wszystko było powtórzeniem porannej sceny. Pisarz rozejrzał się wokół. Sala wyładata tak jak przed południem. Na pozór pliczym to posiedzenie sądu nie różniło się od innych. Ale im pisarz dłużej się przyglądał tym bardziej pot mu spływał po plecach, a nawet zalewał oczy. Koszula przylepiła się do pleców. Pisarz przetarł rękawem

oczy, ale nic się nie zmieniło — tak sędziom, Marszałkowi i adwokatowi spod kapeluszy wystawały rogi, a spod szat sterczały ogony. Przerwanie sparaliżowało pisarza, ale w tym momencie rozpoczęła się rozprawa i siedzący palestranci przynaglił pisarza by zapisywał wszystko co było mówione. Głos woźnego ogłaszał: „Dostojni panowie najjaśniejszy trybunał przywołuje do attentiona spraw” wydał się pisarzowi skrzykiem sowy. Marszałek dał znak, adwokat odczytał akt wdowy i inne dokumenty sądowe, a następnie broń magnata tak jak było to rano. Po nim zabrał głos drugi adwokat przedstawił racje wdowy skarżącej magnata o zabranie jej ziemi i z całą znajomością prawa wygłosił moję obrońcę. Sędziowie udali się na naradę, po której Marszałek ogłosił wyrok korzystny dla wdowy. Pisarzowi podyktowano uzasadnienie wyroku. Gdy akt został sporządzony Marszałek odczytał go przed salą, a następnie kładąc na stole odcisnął zamiast pieczęci swoją dłoń. Po chwili na sali było już pusto, tylko na stole leżała biała kartka z wypaloną dionią. Rano znaleziono zemdionego pisarza, a on powiedział urzędnikom o noonej rozprawie. W świecznikach dopalały się reszki świec. Urzędnicy porwali kartkę ze stołu i wybiegli przed Trybunał rozpowiadając o sprawiedliwości diabelskiego sądu. Wiedź rozchodzą się szybko i dotarła do Marszałka. Zwołano prędko następną rozprawę, która odbyła się już bez przepust. Magnat musiał zwrócić wdrowie zagarnięty jej majątek, wynagrodzić wszystkie krzywdy i wnieść opłatę grzywny.

Na dowód tego, iż opisane wydarzenia miały miejsce, w Muzeum Okręgowym na Zamku w Lublinie pozostał stół, na którym poprz papier wypaliła się czarcia łapa.

I. K.

Wiadomości Z miasta

Konkurs — Świdnik w fotografii

Urząd Miejski celem zebrania dokumentacji 25-ciu lat miasta Świdnika, pokazania pracy, nauki oraz akcji kulturalnych i sportowych, w których brali udział jego mieszkańcy ogłasza konkurs fotograficzny p.t. „XXV lat Świdnika w fotografii”. Zdjęcia nadesłane na konkurs powinny mieć format 18x24 papieru błyszczącego (mogą być kolorowe), w oddzielnej kopercie należy podać informację o danym zdjęciu: datę i miejsce jego wykonania, opis zdarzenia oraz kolejny numer. W osobnej zamkniętej kopercie oznaczonej z zewnątrz godłem należy podać następujące dane osobiste: imię i nazwisko, dokładny adres, wiek autora oraz miejsce pracy lub szkoły. Pracę przesyłamy nadesłać na adres organizatora konkursu: Urząd Miejski,

Wydział Kultury KFiT, 21-040 Świdnik, ul. 3-go Maja 6 z dopiskiem na kopercie „Konkurs Fotograficzny”. Uczestnikami konkursu mogą być amatorzy, którzy nie przekroczyli 35 roku życia. Zdjęcia nadesłane na konkurs nie będą zwracane autorowi: termin nadesłania prac upływa z dniem 10 IV 1979 r. Ogłoszenie wyników odbędzie się podczas uroczystych obchodów 25-lecia miasta (Dni Świdnika 79). Nagrody: I miejsce nagroda rzeczowa wartości 2.000 zł, II miejsce nagroda rzeczowa — 1.000 zł, III — nagroda rzeczowa wartości 500 zł.

Za jedno zdjęcie pojedyncze dyplom, upominek rzeczowy.

Zapraszamy!

Babcie i wnuczki

Zorganizowana z okazji DNIA BABCI przez Komisję Kobiecą RZ wspólna zabawa dla babć i wnuczek „chwycała”.

Babcie mogły pochwalić się swoimi pociechami, te natomiast świetnie bawiły się przy dźwiękach muzyki. Podczas spotkania wystąpiły amatorskie zespoły ZDK z programem okolicznościowym, którego tematem była babcia i jej rola w naszym codziennym życiu. Natomiast młodzieńcy uczestnicy zabawy wystąpili przed mikrofonem popisując się recytacjami i śpiewem. Na koniec przygotowano loterię fantową, w której wszystkie losy były peł-

ne. Śmiechom i tańcom nie było końca, a wszyscy bawili się świetnie.

iw.



JUNACY POMAGALI

W dniu 20 stycznia w świetlicy 21-5 OHP przy WSK odbyło się podsumowanie prac wykonywanych przez junaków w czasie ostatniego ataku zimy.

W dniu 31 grudnia i w pierwszych dniach stycznia br. przy ośnieżeniu zakładu, rozładunku węgla, obsłudze urządzeń ciepłowniczych, zatrudnionych było ponad 100 junaków, którzy pracowali społecznie 1906 godzin. W spotkaniu z ramienia WSK uczestniczyli: z-ca dyrektora d.s. pracowniczych inż. Stanisław Kwieciński, kierownik działu kadr Czesław Giełzak.

Osiemnastu najbardziej zaangażowanych w pracy społecznej junaków wręczono nagrody pieniężne, zaś 45 pochwały z wpisaniem do akt osobowych. Na ręce Komendanta Hufca Kazimierza Świerczycha Dyrektor Stanisław Kwieciński przekazał specjalne podziękowanie dla całego stanu osobowego hufca i Kadry opiekunów-wychowawców od Dyrekcji zakładu, w którym czytamy m.in.

„Pełna gotowość i sprawna mobilizacja Komendy i junaków do wykonania w dniu 31.12.79 r. oraz w pierwszych dniach stycznia br. dodatkowych zadań wymagających pełnej ofiarności w likwidacji skutków ostrej zimy świadczy o głębokim poczuciu wspólnej obywatelskiej odpowiedzialności i troski o zakład i mieszkańców Świdnika. Podjęcie pracy na odcinkach trudnych zmagających zimą przez junaków 21-5 OHP pozwoliło uniknąć części dotkliwych strat dla gospodarki

zakładu i miasta, przyczyniło się do uzupełnienia stanu służb garantujących dostawę energii do WSK i mieszkań ludności Świdnika...”

Pracownicy społecznych zakładów pracy w czasie trwania zatrudnienia otrzymują w określonych przypadkach zasiłki chorobowe, wyrównawcze, porodowe, macierzyńskie, opiekuńcze, pogrzebowe oraz rodzinne.

Ustalenie lub odmowa prawa do tych świadczeń dokonywane przez zakłady pracy ma charakter faktyczny a nie prawny. Stąd w przypadkach gdy zostały naruszone uprawnienia pracownika w zakresie zasiłków pracownik ten może wystąpić na drogę odwoławczą tj. zachowując określone wymagania odwołać się do oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (w naszym przypadku do O/ZUS Lublin ul. Hipoteuczna 4), oraz do rady nadzorczej ZUS (w naszym przypadku Rady Nadzorczej O/ZUS Lublin adres j.w.), a także do sądu pracy i ubezpieczeń społecznych (Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Lublinie ul. Krak. Przedmieście 76).

Do O/ZUS-u należy odwołać się w terminie 6 miesięcy od ostatniego okresu, za który przysługują zasiłki. Po upływie tego okresu prawo do zasiłku przepadnie. Jeżeli jednak niewypłacone zasiłki w całości lub w części było następstwem błędów zakładu pracy albo ZUS — prawo do zasiłku przedawnia się

PRAKTYCZNA PANI

Świdnik doczekał się wreszcie placówki usługowej z prawdziwego zdarzenia. Działalność nowo otwartej „Praktycznej Pani” spotkała się z dużą aprobatą mieszkańców miasta — bowiem one właśnie najczęściej korzystają z proponowanych tam usług. W zakładzie fryzjerskim nareszcie, można obciąć, wymodelować włosy czy zrobić inną modną fryzurę bez kilkugodzinnego wyczekiwania w kolejce. Dobrze wyposażony jest także gabinet kosmetyczny, a kosmetyczka udziela porad z zakresu pielęgnacji urody odpowiedniego makijażu i wykonuje masaż, (także vibracyjne). Jest tu pralnia, usługowy punkt krawiecki, prowadzący kursy kroju i szycia, są pokazy żywieniowe dające możliwość rozszerzenia wiadomości kulinarnych i umiejętności odpowiedniego przybrania i podania potraw. Chociaż „Praktyczna Pani” od niedawna rozpoczęła swoją działalność szereg zapoczątkowanych tu usług cieszy się dużą popularnością.

Kierowniczka „Praktycznej Pani” Lucja Pudełko twierdzi że nie jest to jeszcze wszystko, że za-

będzie społecznie zapotrzebowanie. Czekamy więc na propozycje i zachęcamy do odwiedzenia tej, tak



mierzają prowadzić informacyjny punkt porad krawieckich, kulinarnych i innych — takich na które

długo oczekiwanej w mieście, placówki.

I. W.

Czytelnicy piszą

Otrzymałem list pisany w dniu zakończenia XIII Lubelskich Zimowych Zawodów Samolotowych przez inż. Adama Hadrawę:

„Podczas spotkania działaczy lotniczych w Aeroklubie Lubelskim stwierdzono, że jednym z ważnych powodów ograniczenia działalności aeroklubów (a szczególnie szkoleń pilotażowych) są trudności finansowe aeroklubów regionalnych. Należy przypuszczać, że podobne problemy, choć być może nie w tak ostrej formie nurtują i zarząd naszego, świdnickiego aeroklubu. Wnoszę zatem o skorygowanie wykorzystania dobrodziejstwa składek załogi „na sport”, w całości kierowanych dotychczas na konto FKS AVIA dzieląc kwoty na dwie równe części przeznaczane dla FKS AVIA i dla AEROKLUBU ROBOTNICZEGO. Nasz zakład jest potentatem polskiego przemysłu lotniczego, więc i sport lotniczy powinien być u nas traktowany jako uprzywilejowany — także z tej racji, że stanowi przygotowanie nowych kadr pilotów. Nam propozycja wydaje się być słuszną. A co na to czytelnicy?

po upływie trzech lat.

Od decyzji wydanej przez oddział ZUS pracownikowi przysługujące odwołanie do rady nadzorczej O/ZUS w pierwszej instancji i do sądu w drugiej instancji.

Odwołanie do rady nadzorczej należy wnieść w terminie 4 tygodni od dnia otrzymania decyzji O/ZUS. Wnosi się je na piśmie za pośrednictwem O/ZUS-u, który wydał zaskarżaną decyzję.

Prawniki radzi

Jeżeli pracownik nie odwołał się do rady nadzorczej w wymienionym terminie decyzja O/ZUS staje się prawomocna, chyba że wniesiono odwołanie z wnioskiem o przywrócenie terminu ze względu na to, że opóźnienie jest usprawiedliwione wyjątkowymi okolicznościami i nie jest ono nadmierne.

Z kolei odwołanie rady nadzorczej wydane w postępowaniu

odwoławczym staje się prawomocne jeżeli pracownik nie zaskarży go w terminie 2 tygodni do sądu pracy i ubezpieczeń społecznych. W przypadku zaś gdy pracownik odwołał się do sądu — orzeczenie kończące to postępowanie jest prawomocne z chwilą jego wydania tzn. nie przysługuje już od niego odwołanie. Tylko w wyjątkowych przypadkach gdy orzeczenie sądu rażąco narusza prawo lub interes

3) Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego,
4) Prokurator Generalny PRL,
5) Centralna Rada Związków Zawodowych.

Pracownik może wnieść do jednego z wymienionych organów podanie o złożenie rewizji nadzwyczajnej. Sąd Najwyższy w postępowaniu wszczętym na skutek wniesienia rewizji nadzwyczajnej władny jest zmienić orzeczenie sądu pracy i ubezpieczeń społecznych, jeżeli nie znajduje przesłanki oddalenia rewizji, lub też orzeczenie to uchylić i skierować sprawę do sądu celem ponownego jej rozpoznania. Od orzeczenia wydanego przez Sąd Najwyższy nie służy już żaden środek odwoławczy.

Należy jeszcze dodać, iż zgodnie z ogólną zasadą wszelkich czynności w postępowaniu odwoławczym pracownik może dokonywać osobiście lub przez pełnomocnika. To znaczy pracownik może upoważnić określone osoby do występowania w jego imieniu i na jego rzecz przed wyżej wymienionymi organami. Ponadto omówione postępowanie wolne jest od wszelkich opłat.

mgr Edward Ruta

1) Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych,
2) Minister Sprawiedliwości.

W klasyfikacji Polskiego Związku Pływackiego wg tabel punktowych pływacy świdnickiej Avii zajęli 13-te miejsce w kraju. W punktacji drużynowej głównych mistrzostw również trzynaste miejsce. Natomiast w klubowym pucharze Okręgowego Związku Pływackiego Wojewódzkiej Federacji Sportu — pierwsze.

Czterech zawodników Avii posiada pierwszą klasę sportową, dwóch — klasę drugą, dwóch zawodników — klasę młodzieżową złotą, ośmiu — srebrną, a sześciu — brązową. Zawodnicy sekcji pływackiej zdobyli na mistrzostwach Polski — 38 medali. Jest to dotychczasowy rekord ilościowy sekcji. Rekordzistka Polski młodzików ANNA BEDNAREK ustanowiła wielokrotnie na pływ-

Avii. Plan szkoleniowy przewiduje wzrost poziomu świdnickich pływaków i zdobycie jeszcze większej ilości medali na mistrzostwach Polski. Nie same medale mają być wykładnikiem poziomu sekcji. Dążeniem trenerów, instruktorów i działaczy jest wzrost poziomu indywidualnego zawodników. Chodzi o zdobywanie klas pierwszych i mistrzowskich, a nawet i wyższych. Obecnie kadre stanowią głównie młodzieży i młodzi juniorzy. W sekcji jest aktualnie dwóch seniorów.

W dorocznym sejmiku sekcji pływackiej udział wzięli: Inspektor Oświaty i Wychowania mgr FELIKSA CHOJNACKA, prezes FKS Avia inż. JERZY MICIUL, dyrektor szkoły podstawowej nr 3 RYSZARD KARASIUŁ, kierownik wydziału KKFIT U.

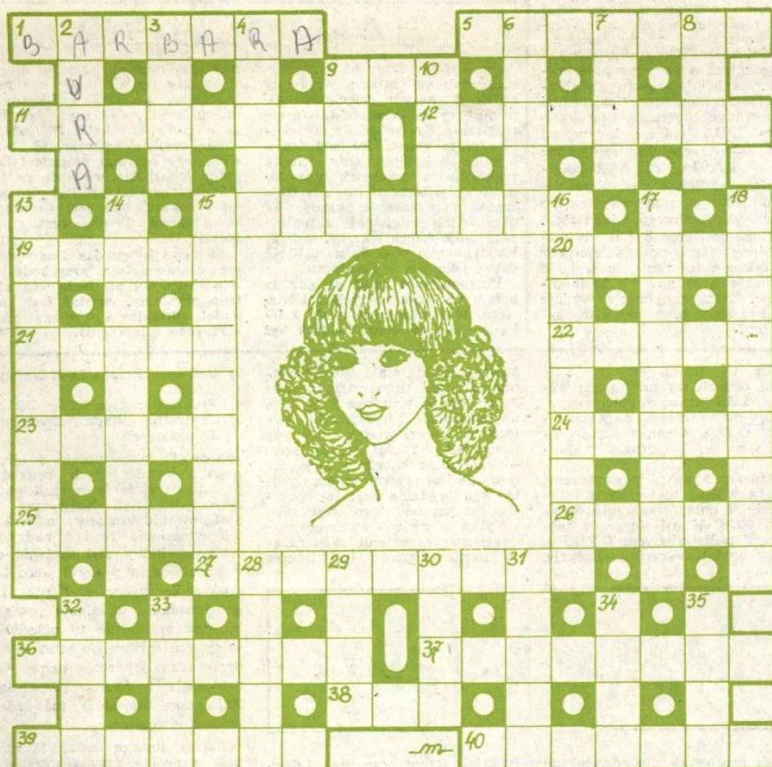
Pływacy podsumowali sezon

walni 25×50 m rekordy kraju w stylach: motylkowym, klasycznym i zmiennym. MARZENA SAMBORSKA jest rekordzistką Polski młodzików w stylu klasycznym. Pięciu zawodników znajduje się w kadrze narodowej PZP juniorów i młodzików. Wzmacnia on udział w meczach międzynarodowych z Czechosłowacją, Bułgarią i NRD. Informacje powyższe przedłożyła na zebraniu sekcji pływackiej ANNA KOPIEL. Powyższe dane uzupełnili trenerzy KONRAD WAŚK i RYSZARD LIPIŃSKI. Rok 1979 powinien być dla sekcji pływackiej FKS Avia rokiem przełomowym. Wiąże się to z Centralną Spartakiadą i imprezami międzynarodowymi z udziałem zawodników

z rezerwy Miejskiego HENRYK PANASIUŁ, działacze sekcji — ELŻBIETA CZERWIŃSKA, TADEUSZ SKUBA, KAZIMIERZ GRUSZKA, LUDWIK SOCHA i ADOLF ZAŁOGA. W zespole działaczy zabrakło tym razem TADEUSZA ZABIEGŁEGO, który przebywa w sanatorium. Wyodrębniającym się zawodniczką i zawodnikom prezes FKS Avia i działacze wręczyli dyplomy i nagrody. Otrzymały je: JOLANTA ZAŁOGA, MARZENA SAMBORSKA, EWA KACZOROWSKA, JAROSŁAW KLIN, MAREK SOCHA, ROBERT PRAZMO, BEATA CZERWIŃSKA i ANNA BEDNAREK.

K.

Krzyżówka



POZIOMO: 1. grudniowa solenizantka, 5. środowisko, w którym coś się skupia, 9. popularny stołek na kompoty, 11. niezwykle zdarzenie np. na wyściele, 12. pierzchnięcie, 15. smaczny grzyb z białym kapeluszem, 19. 3 minuty na ringu, 24. ...paproci — poszukiwany w noc świętojańska, 21. wizyon, 22. praktykant, 23. sąsiaduje z gąbką na tablicy, 24. pisarz japoński (ur. 1898), autor nowel z okresu II wojny światowej, 25. służący w

liberii, 26. dawny urzędnik kościelny lub świecki, 27. opracowanie utworu na inny niż przewidziany w oryginale instrument, 36. znak Zodiaku, 37. sprządzenie, 38. skala światłości, 39. mebel kuchenny, 40. miasto w woj. ełbskim, PIONOWO: 2. pogoda, 3. statek żaglowy, z dwoma masztami, 4. rzeka w Gruzji, 6. rytnostok, 7. pasie się na hall, 8. futuro z tchórze, 9. słynny wiedeński, 10. 7,257 kg w ręku mio-

tacza lekkoatlety, 13. nalepiana, 14. kolarza się z laniem wosku, 15. numeracja stron ksiąg, 16. wstążka zawiązana zamiast krawata, 17. portret, podobizna, 18. posążek, 28. zwój papieru, 28. lewa strona tkaniny, 30. klub z Gdyni, 31. ...półdłaski — znany ze stadniny koni, 32. ciężarówka ze Starachowic, 33. podawany jest na bilecie do kina, 34. „darmie żale, próżny ...”, 35. góry z Mont Blanc. ułożył: Marcin

A MOŻE POLUBIĆ

O tym, że sporty zimowe stają się modne nikogo nie należy przekonywać. Na skutek prowadzonej od dawna kampanii na rzecz popularyzacji narciarstwa zjazdowego i biegowego — mamy jeszcze jedną masową dyscyplinę sportową. Należy się z tego cieszyć najbardziej jak tylko można. Zalety zimowego wypoczynku z nartami są tak przekonujące, że nie tylko lekarz potrafi udowodnić ich wyższość nad spędzonymi w błogiej atmosferze lenistwa urlopami letnimi.

W połowie lutego z uroków białego szaleństwa skorzystali zesempowcy naszego zakładu, wzięli udział w zajęciach Centralnej Szkoły Sportów Zimowych. Szkoła ta będąca formą specjalistycznego obozu zimowego ma już swoją dwuletnią tradycję i przyklasną należy — ZG ZSMP za aktualność pomysłu. Podczas dwunastodniowych turnusów w Karpaczu młodzież pracująca z całego kraju ma możliwość doskonalenia swych umiejętności narciarskich. Ideą obozu, której podporządkowano cały program jest — oprócz samej nauki narciarstwa — uczynienie jej uczestnika propagatorem i organizatorem zimowego wypoczynku. Nam absolwentom tej szkoły — wydaje się, że cel ten został osiągnięty.

Uczestnicy obozu podzieleni zostali na 3 grupy w zależności od stopnia zaawansowania, umiejętności narciarskich. Była więc grupa tych, którzy narty przypięli po raz pierwszy — ci zresztą najbardziej niepewni, pełni obaw co też te narty mogą z nimi uczynić, grupa średnio zaawansowana i wreszcie potrafiący jechać tam gdzie chcą, hamować, skręcać, upadać (prawdopodobnie oczywiście) i znający jeszcze kilka innych bardzo przydatnych czynności. Każdej grupie przydzielono inst-

ructora, pod którego kierunkiem odbywały się wszystkie zajęcia. Szczególnie ta część kadry, starannie zresztą dobrana sprawdziła się doskonale — wszyscy posiadali autentyczny talent pedagogiczny, świętą cierpliwość no i oczywiście prawie, że do perfekcji opanowaną szkołę jazdy na nartach. Obowiązkowe zajęcia na śniegu rozpoczynały się już po śniadaniu i trwały do obiadu. Program zajęć dobrany był oczywiście w zależności od grupy zaawansowania. Trafiliśmy na prawie doskonałe warunki śniegowe i gdyby nie duże koleje pod wyścigami to jazdy te można byłoby uznać za doskonałe. Niewiele czasu pozostało na cokolwiek co nie związane byłoby z nartami. Telewizor grał na opustoszałej prawie świetlicy, a przy stole pinpongowym pocieszał się ci, którzy chociaż przy nim chcieli być lepsi od swoich rywali ze stołu. Dyskoteki, które na innych obozach są zbawieniem na zwykłą nudę tutaj nie miały swoich wielbicieli. Wieczorny spacer po zaśniewionym Karpaczu, w zacisznej kawiarni rozmowa z nowo poznanymi uczestnikami obozu, wymiana poglądów, dyskusja z po-

wodzeniem zastępowały dyskotekowe szaleństwa. Wszyscy bardzo dobrze przyjęli monodram w wykonaniu jeleniogórskiego aktora; a o pięknie Karkonoszy i perspektywach ziemi jeleniogórskiej barwnie opowiadał miejscowy działacz turystyczny. Piosenka turystyczna była bardzo częstym gościem domu wczasowego, w którym mieszkaliśmy; do pełnego obrazu tego naprawdę udanego obozu brakowało jeszcze tylko jednej wycieczki w góry. Ośmieszonymi i naprawdę pięknymi szlakami dotarliśmy do ślicznie położonych w górach schronisk „Strzecha Akademicka” i „Samotnia”. Na zakończenie obozu oczywiście zawody sportowe — szalom gigant na stokach Karpatek, w którym startowali wszyscy niezależnie od zdobytych umiejętności. Emocji bardzo dużo. Przegrali faworyci — grupa w większości zaawansowana tym większą radość dla tych, którzy zdołali ich wyprzedzić. Nagrody, wymiana adresów, smutne jak zwykle pożegnania i oczywiście przyrzeczenie, że w następnym roku spotkamy się w komplecie. A może już wcześniej na stokach, bo w nartach rozmawialiśmy się wszyscy. Łączy bowiem narciarstwo w cudowny sposób wiele rzeczy — zdrowie, wielką przyjemność jazdy, przestrzeń, słońce no i oczywiście niezapomniane widoki pięknych śniegami pokrytych gór — jak go więc nie polubić?

Andrzej Kokoszka

Wydziałowi siatkarze

Turniej piłki siatkowej o Puchar 25-lecia Miasta Świdnika, w którym startowało 10 wydziałowych drużyn trwał przez trzy tygodnie absorbując wszystkich w sportowionych pracowników zakładu. System rozgrywek każdy z każdym, w dwu grupach eliminacyjnych dawał możliwość pogrania wszystkim zgłoszonym zawodnikom. W eliminacjach rozegrano 20 meczów i wyłoniono finalistów, którzy walczyli o zajęcie jak najlepszego miejsca. Niepokonaną drużyną całego turnieju okazał się zespół z wydziału obróbki i montażu który w decydującym meczu pokonał, będąc także bez porażki drużynę wydziału agro 24.

Trzecie miejsce zajęli pracownicy działu głównego technologa pokonując wydział renowacji narzędzi.

Wręczenie pucharu ufundowanego przez wydział KKFIT Urzędowi Miejskiemu oraz symbolicznych upominków dla trzech najlepszych drużyn, zakończyły tę pożyteczną zabawę dla wszystkich, którzy lubią sport, zabawę i rywalizację. Szkoda tylko, że w pierwszej eliminacyjnej części turnieju nie odbyło się parę meczów z powodu nie stawienia się drużyn, które nie miały już czasu zakwalifikowania do finałów wchodzących.

W zwycięskiej drużynie występowali Roman Adamczuk, Ryszard Białoszewski, Włodzimierz Cichak, Roman Kolenda, Zbigniew Przedziński, Krzysztof Wybrański, Ryszard Zieliński. Gratulujemy zwycięstwa!

(am)

DRUŻYNOWE ZWYCIĘSTWO

7 tytułów mistrzowskich seniorów i 2 tytuły mistrzowskie juniorów zdobyli bokserzy Avii w tegorocznych mistrzostwach okręgu. Dalo im to bezapelacyjne zwycięstwo. Wśród juniorów — najlepszymi okazali się Jan Maruszek i Stanisław Nafalski, u seniorów Włodzimierz Szwedek, Marian, Michałak, Zdzisław Olejnik, Kazimierz Żolnowski i Stanisław Chodecki. Tytuły wicemistrzów okręgu jubilejskiego juniorów zdobyli: Jerzy Płoszaj, Kazimierz Talarek, Ta-

deusz Pikuta i Jan Pawluszuk. Wicemistrzami wśród seniorów zostali: Stanisław Komsa i Tadeusz Kozak. Zabrakło w tegorocznych mistrzostwach Stanisława Krzyżowskiego i Tadeusza Pochwałki, którzy wyemigrowali ze Świdnika oraz Józefa Wyżomirskiego, Józefa Radziejewicza i Ryszarda Sitkowskiego. Za najlepszych bokserów w turnieju uznano junióra Stanisława Pieczykolana z Hetmana Zamosie i Henryka Dąbrowskiego z Motoru.

K.

NOWE WARUNKI UBEZPIECZEŃ

PZU proponuje nowe warunki grupowego ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków. Z tytułu tego ubezpieczenia wypłacane są świadczenia za wypadki w pracy, podróży, życiu prywatnym i na urlopie niezależnie od innych przysługujących świadczeń. Miesięczna składka wynosi 21 zł, natomiast świadczenia PZU w przypadku śmierci 50 tys. zł, trwałego inwalidztwa 100 tys. zł. W przypadku mniejszego procentu powypadkowego PZU wypłaca za każdy procent po 1000 zł. Skorzystaj z tej formy ubezpieczenia, zgłoś wniosek w swojej radzie oddziałowej!

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (red. naczelna), Mieczysław Kruk (redaktor), Jan Tarajko (publicysta), Irena Wierchoś (red. techn.) oraz kolegium redakcyjne w składzie: Helena Grudzińska, Henryk Kamiński, Włodzisław Lorenc (zastępca przewodniczącej kolegium), Zdzisław Masur, Witold Smętaj i Ludwika Socha.

Adres redakcji: 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 130-61 wewn. 249
Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
Z. 421 27.02.79 r. 3.000 szt. — M-4